

Zgrywy doznanego
czyli
jak uśmiełem się ze świata



Autor: Kloszard ZK
wilusz.org

Bo tak

Tak. Miewam różne doznania. Ciekawe. Mniej. A czasami śmieszne. Czasem śmieję się ja. Czasem ktoś inny. Najlepsze jest gdy śmieją się same doznania. Bo po co je blokować. Umysł w żarcie niepotrzebny. Liczy się efekt. Liczy się cel. Uśmiech doznanego. Wykonawcy, bądź ofiary. Choć ofiara nie zawsze jest bolesna. Ale tylko z nazwy. Że nie ta druga strona. Określenie. Czasami język jest zbyt prosty, żeby uchwycić właściwe znaczenie. No ale właśnie. Wtedy musimy poczuć. Atrakcję doznanego. Chwilę doznającego. I tak dalej, i tak dalej. Nie wiem właściwie co chciałem powiedzieć. Z bezdomnymi tak to już jest. A nawet nie tylko z nimi. Że ucieka wątek. Że się rozmywa. Jakieś biadolenie samo zostanie. Na końcu. No właśnie. Ale nikt końców nie reklamuje. Sprzedaje się tylko początki. Swoją drogą fajnie by brzmiała taka reklama. Kup żel do toalety – tak szybko się kończy. Albo kup batona – nawet nie wiesz kiedy będzie już skończony. Zaskoczy Cię swoim końcem. Końce źle się sprzedaje. Ale żarty chyba lepiej. Tym gorzej dla mnie. Bo ja nie chcę niczego sprzedawać. Nawet żartów. Ale posłuchajcie moich historii. W tym temacie. Było ich kilka.

Zgryw pierwszy

Pewnego razu zbieram do kubka. Dzień jak co dzień. Nagle podbiega jakieś dziecko, i wrzuca mi nuggetsa z kurczaka. Do kubka z drobniakami. Pytam, co to. Dzieciak mówi że nuggets. A ja dalej, ale po co mi to? Przecież nie jestem czarny. Na to dziecko, że czarnemu by nie dało. Przybiliśmy piątkę. To był ubaw.

Zgryw drugi

Pewnego dnia, pewien gość zapytał czy nie chce dorobić. Miałem patrzeć co robi jego żona. Śledzić ją, gdzie chodzi po pracy. Bo niby, że go zdradza. I faktycznie, poszedłem. A ta, kupowała jedzenie, i chodziła po bezdomnych, częstując ich kanapkami i zupą.

Zgryw trzeci

Było też tak, że zatrzymał się koło mnie Rolls-Royce. I wysiadł dostojny pan. Popatrzył na mnie, i zapytał czy nie chcę Rollsa. A ja na to, że szkoda mi pieniędzy na serwis.

Zgryw czwarty

Zdarzyło się, że pewnej gustownej pani złamał się obcas. I pyta samą siebie, czy teraz mam chodzić na bosaka? A ja, stojący obok, mówię, mogę pożyczyć Ci mojego buta. A jak nie, to możemy się zamienić. Dam ci moje, a ty mi szpilki. Kobieta się roześmiała, i powiedziała, że nie pasują mi szpilki w tym kolorze. Ach te baby.

Zgryw piąty

Raz, widziałem faceta w zbroi. Pytam więc go, czy spóźnił się na Grunwald. A ten do mnie, że nie. Że szuka smoka. To pokazuję mu kierunek na Wiejską. I do dziś się zastanawiam czy trafił.

Zgryw szósty

Innego dnia trafiłem na melinę. Wszyscy pijani w cztery dupy. To budzę, i cucę. Żeby się ogarnęli, bo flaszka by się przydała. A jeden otwiera oczy, i mówi, jaka flaszka? Wyszedełś z flaszki? Dżinn. Prawdziwy dżinn! A ja na to, że na dżin ich nie stać.

Zgryw siódmy

Było też tak, że widziałem nosze. Akcja karetki. I wynoszą gościa z domu. Na noszach właśnie. Chwilę przed włożeniem do karetki koleś podnosi głowę, i mówi, „sarmacja na barykady!”. Do dziś nie wiem z kim walczyliśmy.

Zgryw ósmy

Zdarzyło się, że ktoś wyciągnął jakieś dolce, i pyta się czy mam rozmienić. A ja na to, że rozmienić, to nie, ale zainwestować pomogę chętnie. I była to wspaniała inwestycja, na duży procent. Równe 40.

Zgryw dziewiąty

Raz jakiś gość robił triki na rowerze. Drugi go nagrywał. No to mówię, że też kiedyś miałem rower. Ale nikt nie chciał patrzeć jak jeżdżę, no to go przepięłem.

Zgryw dziesiąty

Było też tak, że spotkałem kobietę z piskiem. Albo to ona spotkała mnie. Siedzę, patrzę, a ten kundel szcza na mój karton. To mówię, wynocha. A kobieta na to żeby nie stresował jej Pusi. Pierwsze słyszę żeby „pusię” dało się zestresować.

Zgryw jedenasty

Jednego dnia widziałem osła. Były juwenalia. Więc w sumie... nic dziwnego. Ale jednak się zdziwiłem. I pytam czy zaszczepiony. A student do mnie. Że to osioł wystawowy. Nie do gryzienia.

Zgryw dwunasty

Innego dnia czekam pod wieżą zegarową. Na dwunastą. Bo dżentelmen nie pije przed dwunastą. I od tego czekania zapomniałem popatrzeć która jest godzina. Zegarek mi stanął.

Zgryw trzynasty

Jeszcze kiedy indziej marzyło mi się masło. Znaczy na kanapce. Więc kupiłem. Posmarowałem, i masz ci los. Kanapka spadła. Oczywiście masłem na chodnik. Czyli marzyło mi się mało na kanapce, a została kanapka na maśle.

Zgryw czternasty

Było też tak, że chciało mi się pić. I stoję w kolejce do kranika. A kolejka, ani drgnie. Pytam o co chodzi. Sprawdzam. A okazało się, że jakiś murzyn stwierdził że to jego prywatna studnia, i że się w niej umyje. Mówię gościowi, że to miejsca woda do picia. Publiczna. A murzyn do mnie, że teraz murzyńskie życie się liczy. Więc policzyłem do trzech. I już go nie było.

Zgryw piętnasty

Jednego dnia. Widziałem szybowca. Szybowiec. Czy jak to się odmienia. Wylądował witając się z blokiem. Nie było czego zbierać. Znaczy jeśli o ludzi chodzi. Człowieka jednego w sensie. Ale w innym sensie, zbieranie było owocne. Całe skrzydło zabrałem. Tydzień życia za takie skrzydło. Szkoda tylko że nie robią metalowych. Ale metalowego bym nie uniósł. To może dobrze się stało, że stało się, jak się stało. I tak.

Zgryw szesnasty

I zdarzyło się że ktoś mnie pyta o drogę. Na peron. A ja mu pokazuję drogę do murzyńskiej studni, o której przed chwilą mówiłem. Gość mówi, że chce odjechać, a nie korzystać z wodopoju. No to mu mówię, zabierz murzyna, to wtedy zaprowadzę Cię na peron. I sprawdzę czy odjechaliście.

Zgryw siedemnasty

Zdarzyło się też że jakaś pani pokazywała figurę. Do zdjęcia, czy coś. No to pytam, czy jej nie dołożyć do kanapki, bo wygląda na strasznie wygłodzoną.

Zgryw osiemnasty

Jednego dnia, jakiś facet układał na ławce plany. Planował co się tylko dało. Na głos. Dziwak jakiś. No to podchodzę, i mówię mu, że Hitler też planował. Zostać malarzem.

Zgryw dziewiętnasty

Zdarzyło się też, że jacyś goście wnosili na trzecie piętro pralkę. I zawołali mnie, czy im nie pomogę. Więc mówię, że z tymi maszynami same problemy. Weź to wnieś. Później się zepsuje, to wynieś. I wnieś nową. I tak w kółko. A rzeka kilometr dalej płynie od setek lat. I nie ma zamiaru przestawać.

Zgryw dwudziesty

Było też tak, że szukam grobu. Znajomego. A tam piją. Na grobach. No to mówię, że to nie wypada. A gość odpowiada, że jakbym był bezdomnym to bym zrozumiał. Ale nie zrozumiałem.

Zgryw dwudziesty pierwszy

Wypadło też tak kiedyś, że musiałem iść do lekarza. Złamana ręka. Lekarz pyta, ile wytrzymam, bo kolejka na operację długa. A ja mówię, żeby się spieszył, bo jak wytrzeźwieję, to zacznę boleć.

Zgryw dwudziesty drugi

Wydawało mi się też kiedyś, że widzę zjawę. A to jakaś babka w białej piżamie leciała w środku nocy do nocnego.

Zgryw dwudziesty trzeci

Pewnego dnia spotkałem dziecko, które budowało zamek z piasku. Pytam go, po co Ci ten zamek? On na to, żeby mieć lochy. To go pytam, po co Ci te lochy? A on na to- żeby torturować bezdomnych. Nie było uśmiechów.

Zgryw dwudziesty czwarty

Było też tak, że idę przez park, i ptak nasrał mi na ramię. Jakaś kobieta zaczęła się śmiać, to ściągnąłem sweter i jej podaje, ze słowami, przydaj się do czegoś i wypierz. Po coś was Bóg stworzył. Jakoś przestała się śmiać.

Zgryw dwudziesty piąty

Jednego dnia strasznie padało. Ulewa że weź. No to czekam pod jakąś klatką i patrzę jak woda płynie strumieniem. Po drodze znaczy. Nagle ktoś wchodzi na klatkę, i pyta czy też idę na górę. A ja na to, nie, czekam na parostatek.

Zgryw dwudziesty szósty

Tak się zdarzyło, że stoję w kolejce po bułki. W sensie do kasy, z bułkami. I jakaś kobieta mówi do dziecka, patrz, bezdomny a stać go na bułki. Chleb by sobie kupił to starczyłoby mu na dłużej. Na to ja, że gdyby kazała wyciągnąć w porę, nie musiałyby kupować najtańszego chleba, żeby i dla dziecka starczyło.

Zgryw dwudziesty siódmy

Było też tak, że jakiś gość kupił mi sajgonki. I mi daje. A ja na to, że dobrze że mam chleb. Bo bez chleba, po sajgonkach robią się skośne oczy.

Zgryw dwudziesty ósmy

W kościele mówią, że był taki gość który potrafił rozmnożyć chleb. I nawet nie tylko. Ryby jeszcze do chleba. Też rozmnażał. I żeby było tego mało, z wody robił wino. Nie rozumiem tylko jednego. Dlaczego tego chłopca zabili? Gość dawał jeść, i o suchym pysku nie pozwalał chodzić, a go zabili. Świat jest podły, i nie docenia prawdziwych wirtuozów.

Zgryw dwudziesty dziewiąty

W piwiarni mówią, że za dużo piję. A ja przez picie, przecież jeszcze żyję.

Zgryw trzydziesty

Było też tak, że zawierałem wnioski. A później zostały, tylko pogłoski.

Zgryw trzydziesty pierwszy

Zdarzyło się, że wybierałem chmurę. A później posądzili mnie o jakąś bzdurę.

Zgryw trzydziesty drugi

Jednego dnia, wyrwałem słońce. I nawet w kieszeni było gorące.

Zgryw trzydziesty trzeci

Innego razu spotkałem zakąły. I nic nie dały, wybałuszone gały.

Zgryw trzydziesty czwarty

Jeszcze raz było, że patrzę na zrywy. A były to tylko, dziecinne podrywy.

Zgryw trzydziesty piąty

I razu pewnego, tak się otarło. Że aż ekspozycję prezydenta wsparło.

Zgryw trzydziesty szósty

I się zdarzyło, że było płochem. Więc założyłem, że płoch jest Włochem.

Zgryw trzydziesty siódmy

Tak też wywarło, że szanuj rodzinę. A ja założyłem, że to rozwozi kpinę.

Zgryw trzydziesty ósmy

Było też tak, że piłem intencje. A później życie przeciekało mi przez rękę.

Zgryw trzydziesty dziewiąty

I ten wypadek, że bardzo się stara. Ale to jest życiowa ofiara.

Zgryw czterdziesty

Raz się rościło, że może ma racje. I od tego, pojechałem na wakacje.

Zgryw czterdziesty pierwszy

I się tak stało, że było zwycięskie. Ale efekty praw, były mało męskie.

Zgryw czterdziesty drugi

I wygrywało, na jakim bądź sporze. Aż odwiedziło mnie o później porze.

Zgryw czterdziesty trzeci

I te wysnute, co się dodało. Nawet Borutę mnie obiecało.

Zgryw czterdziesty czwarty

Raz była taka sprawa, że do dziś piszczy nawa.

Zgryw czterdziesty piąty

Raz była taka płotka, że do dziś nie czuję środka.

Zgryw czterdziesty szósty

Raz była taka zachęta, że do dziś przychodzi mi renta.

Zgryw czterdziesty siódmy

Raz była taka atrakcja, że do dziś chodzę w kapciach.

Zgryw czterdziesty ósmy

Raz było i tak zostanie, moje parszywe przekonanie.

Zgryw czterdziesty dziewiąty

Raz było i się nie zwiedzi, bo kto inny już przy mnie siedzi.

Zgryw pięćdziesiąty

Raz było i jest zgoda. Choć została po tym kłoda.

Zgryw pięćdziesiąty pierwszy

Raz było i takie przejęcie. Bo jako bezdomny, mam wzięcie.

Zgryw pięćdziesiąty drugi

Raz było że się gość sprzedał, i mówi do mnie, że się odniedał.

Zgryw pięćdziesiąty trzeci

Raz było że wina ojca. Że nie dopilnował kojca.

Zgryw pięćdziesiąty czwarty

Raz było że czasy na sprawy. Aż mi nie stykło zabawy.

Zgryw pięćdziesiąty piąty

I raz też się zdarzyło, że mi się nie do końca upiło.

Zgryw pięćdziesiąty szósty

I też tak było, że łapię sukience. A później puste moje ręce.

Zgryw pięćdziesiąty siódmy

I też tak było, że udaję łosia. A później przez rok nie jem łosiosia.

Zgryw pięćdziesiąty ósmy

I też tak było, że to zagrane. A później fakty same oszukane.

Zgryw pięćdziesiąty dziewiąty

I też tak było, że co we mnie zwycięży. A później szukanie, odważnych męży.

Zgryw sześćdziesiąty

I tak też się stało, że sprawy się ruszały. A później od ruchu, to już oniemiały.

Zgryw sześćdziesiąty pierwszy

I tak też się stało, że funkcja zwycięża. A potem to już tylko szuka sobie męża.

Zgryw sześćdziesiąty drugi

I tak też się stało, że sprawa na wylot. A później obawa, że z turbulencjami lot.

Zgryw sześćdziesiąty trzeci

I tak też się stało, że stare zwyczaje. A później, po nowemu, nic się nie udaje.

Zgryw sześćdziesiąty czwarty

I się tak wydało, stagnacja grozy. I trzeba suszyć, nowe obozy.

Zgryw sześćdziesiąty piąty

I się tak wydało, kto mnie żałuje. A później się fakty, po tym, porządkuje.

Zgryw sześćdziesiąty szósty

I się udało, list w butonierce. A później idę, rokować, panience.

Zgryw sześćdziesiąty siódmy

I się wydało, co jest zastane. A co to dalej, to przekonane.

Zgryw sześćdziesiąty ósmy

I się zdało, co żałuje. Bezdomego, oszukuje.

Zgryw sześćdziesiąty dziewiąty

I się zdało, jakim fartem. Jest bezdomność, moim żartem.

Zgryw siedemdziesiąty

I się zdało, na tym chłosta. I dziewczyna, niedorośla.

Zgryw siedemdziesiąty pierwszy

I się zdało, co sumieniem. To kolejnym, pocieszeniem.

Zgryw siedemdziesiąty drugi

I się zwarło, jak sposobi. Co utarło, tak zaszkodzi.

Zgryw siedemdziesiąty trzeci

I się zwarło, mnie przymusi. Ewentualność dalszej rusi.

Zgryw siedemdziesiąty czwarty

I się zwarło, na tym stało. I dlatego, obiecało.

Zgryw siedemdziesiąty piąty

I się zwarło, mnie wyгнаło. Jak na ten pantałyk znało.

Zgryw siedemdziesiąty szósty

I się zgrało, jakie są te wnioski. Tak zostało, na jawne pogłoski

Zgryw siedemdziesiąty siódmy

I się zgrało, co wiatrak planuje. Jak tu już myśli, że powietrze knuje.

Zgryw siedemdziesiąty ósmy

I się zgrało, co wiedzie z rozpędem. Tak wydało, tym nowym zapędem.

Zgryw siedemdziesiąty dziewiąty

I się zdaje, co widok to rada. Stosowana, coraz większa przesada.

Zgryw osiemdziesiąty

I się dopina, jak być miało. Jaka przyczyna, tak pokazało.

Zgryw osiemdziesiąty pierwszy

I się dopina, co z marnym skutkiem. Trzeba wynająć, tu prostytutkę.

Zgryw osiemdziesiąty drugi

I się dopina, co dołowanie. Jak przyczyna, na to wezbranie.

Zgryw osiemdziesiąty trzeci

I się dopina, jak się ujęło. I ten syndykat, mi z głowy zdjęło.

Zgryw osiemdziesiąty czwarty

I się spina, co jodłuje. Tak przyczyna, pokazuje.

Zgryw osiemdziesiąty piąty

I się spaja, jakim kąsem. Tak rozdwa, nowym dąsem.

Zgryw osiemdziesiąty szósty

I się spaja, na wytwory. Masz mariaże, i kolory.

Zgryw osiemdziesiąty siódmy

I się skraca, co przypadek. Tak popłaca, ten wypadek.

Zgryw osiemdziesiąty ósmy

I się zdaje, co do tego. Ja nie widzę, w tym nic złego.

Zgryw osiemdziesiąty dziewiąty

I się zdaje, co ujmuje. Jaki wynik, nie żałuje.

Zgryw dziewięćdziesiąty

I się zdaje, co w wykręcie. Tak przydaje, na zakręcie.

Zgryw dziewięćdziesiąty pierwszy

I wymogło, co tu umie. Tajemnica w tym rozumie.

Zgryw dziewięćdziesiąty drugi

I przestaje, jakie znaki. Taki termin niepoznaki.

Zgryw dziewięćdziesiąty trzeci

I wymogło, na ten przeciw. Nie pomogło, znajomość rzeczy.

Zgryw dziewięćdziesiąty czwarty

I wymogło, na to pranie. To mam dalsze, odbieranie.

Zgryw dziewięćdziesiąty piąty

I wymogło, co na zbycie. Znaczy, poczuć się, znakomicie.

Zgryw dziewięćdziesiąty szósty

I wymogło, co na praniu. Ten sentyment, w dokonaniu.

Zgryw dziewięćdziesiąty siódmy

I wystąpiło, dla zabawy. Czasem tylko, mam obawy.

Zgryw dziewięćdziesiąty ósmy

I wygrało, na dwa końce. Trzeba rąbać, te zaskrońce.

Zgryw dziewięćdziesiąty dziewiąty

I uwiodło, na te szczyty. Może nowe, to zaniki.

Zgryw setny

I się zdało, na dwa palce. Przekonało, że służalcze.

Zgryw sto pierwszy

I się skradło, szkoda ceny. Może podryw, to egzemy.

Zgryw sto drugi

I się daje, co przeszkodzi. Bo nie zawsze, się powodzi.

Zgryw sto trzeci

I się zdaje, co rozterka. I została, mi butelka.

Zgryw sto czwarty

I się zdało, jak nadzieje. Cały naród, się ze mnie śmieje.

Zgryw sto piąty

I się sprąło, to sumienie. Nie zostało, pocieszenie.

Zgryw sto szósty

I urwało, jak to krzyczy, może wizerunek dziczy.

Zgryw sto siódmy

I zostało, co się spawa, może wyrobница-nawa.

Zgryw sto ósmy

I zagrało, na łez stosy, może zostać, jak świat- bosal.

Zgryw sto dziewiąty

I się stało, co to woli. Może zdrzęk tych trzech jaboli.

Zgryw sto dziesiąty

I wyrwało, na ekscesy, i mam poplamione dresy.

Zgryw sto jedenasty

I sprawdzało, jaki cosik. Może mały być bigosik.

Zgryw sto dwunasty

I wydało, akty zbroi. Może panicz się nie boi.

Zgryw sto trzynasty

I uznało, panowanie. Jak muzyka, na czekanie.

Zgryw sto czternasty

I wydarło, jakie chlewy. Może tu przylecą mewy.

Zgryw sto piętnasty

I wyparło, na moje dłonie. Efekt wsparło, na zabobonie.

Zgryw sto szesnasty

I wydarło, co moja próba. I zawierzenie, że pewna zguba.

Zgryw sto siedemnasty

Się wydaje, i są te spory. Na zawierzenie, jedne pozory.

Zgryw sto osiemnasty

Się urobiło, jakie są głosy. Cała bezdomność, to tylko pogłosy.

Zgryw sto dziewiętnasty

Się ukoi, na rozwarcie. Polityka czuję wsparcie.

Zgryw sto dwudziesty

Się urwało, już mam dosyć. Politycznie, kończę cosik.

I skończyłem
I napisałem
I jest

Zdjęcie ze strony tytułowej: ze internetu

Książki Kłoszarda ZK można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Kontakt
szulif@gmail.com

Wszystkie prawa przepite. Jak to na kłoszarda przystało. K. ZK